

O rzeźbach i upartym człowieku

Kasia Dulko-Gaszyna, sierpień 2026

Jako córka Remigiusza Dulko przez całe życie obserwowałam nie tylko jego rzeźby, ale przede wszystkim proces ich powstawania. Dla większości odbiorców gotowa rzeźba z brązu jest dziełem sztuki. Dla niego jest ona również rezultatem wieloletniej pracy, doświadczenia i mozolnie zdobywanej wiedzy technologicznej.

Twórczość Remigiusza ma charakter figuratywny i ekspresyjny. W centrum jego zainteresowania pozostaje człowiek: jego cielesność, duchowość i relacje z innymi ludźmi. W jego rzeźbach regularnie powraca temat spotkania dwóch światów: sacrum i profanum. Motyw ten obecny jest zarówno w pracach sakralnych, jak i w realizacjach inspirowanych codziennym życiem, rodziną, muzyką czy obserwacją ludzkiej natury.



Szczególne miejsce zajmuje w jego twórczości temat miłości, bliskości i erotyki. W wielu pracach obecna jest zmysłowość i fizyczność człowieka, traktowana jednak nie jako prowokacja, lecz jako naturalna część ludzkiego doświadczenia. Obok rzeźb erotycznych często pojawiały się krzyże, anioły i tematy sakralne. Dla naszej rodziny takie sąsiedztwo było czymś zupełnie naturalnym, choć odwiedzających czasem zaskakiwało.

Remigiusz często powtarza, że Akademia Sztuk Pięknych nauczyła go rzeźby, kompozycji i budowania formy, ale nie nauczyła go technologii odlewu brązu. Tę wiedzę musiał zdobywać sam. Po ukończeniu studiów podjął pracę fizyczną w przemysłowej odlewni. Nie dlatego, że planował taką drogę zawodową, lecz dlatego, że chciał zobaczyć proces odlewania metalu na własne oczy. W Polsce końca lat siedemdziesiątych nie istniały prywatne pracownie odlewnicze, w których można było zdobyć takie doświadczenie.



Na początku lat osiemdziesiątych otrzymał propozycję wyjazdu do NRD, gdzie miał poznać technologię odlewu metodą wosku traconego. Plany te przerwało jednak powołanie do służby wojskowej. Zamiast gotowej ścieżki pozostała własna droga: obserwowanie bardziej doświadczonych artystów, rozmowy z odlewnikami, eksperymenty i niezliczone próby.

Przez kolejne lata budował własny warsztat odlewniczy. Do dziś w jego pracowni stoi piec, w którym brąz osiąga temperaturę przekraczającą tysiąc stopni. W pracowni Remigiusza rzeźba nie kończy się na modelu z gliny czy wosku. W pewnym sensie dopiero wtedy zaczyna się najtrudniejsza część pracy. Powstają formy, topi się metal, wykonywany jest odlew, a później przez wiele godzin oczyszcza się i opracowuje powierzchnię gotowej rzeźby. To długi proces, w którym łatwo o błąd. Czasami jeden nieudany etap potrafi zniweczyć tygodnie pracy.

Z czasem sam proces odlewania stał się dla niego równie ważny jak projekt rzeźby. W jego przypadku pomysł i technologia zawsze idą razem. Każda forma musi zostać skonfrontowana z możliwościami materiału i warsztatu. Jak często mówi mój tata: nawet najlepsza idea pozostanie tylko ideą, jeśli nie da się jej odlać.

Mój tata uważa również, że zawodu rzeźbiarza nie da się nauczyć w ciągu jednego życia. Przez stulecia wiedza o odlewnictwie była przekazywana z pokolenia na pokolenie, od mistrza do ucznia. On sam nie odziedziczył takiej tradycji. Wszystkiego musiał nauczyć się sam. Jak czasem żartuje, w domu rodzinnym nie było nawet wiertarki, a on postanowił nauczyć się odlewać brąz.

Być może właśnie dlatego jego rzeźby zachowują tak silny związek z rzeczywistością. Powstają na styku wyobraźni i materii, refleksji i rzemiosła. Są efektem wieloletniego dialogu z materiałem, któremu poświęcił całe swoje zawodowe życie.

